Przegląd Kościelny

Nr. 19. Poznań, 8 Listopada 1883. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Sprawy Kościoła polskiego

po pierwszym rozbiorze według archiwum pruskiego.

(Ciąg dalszy).

IV. *Sądownictwo duchowne* w dawnéj Polsce było wykonywane z wszelką swobodą wedle przepisów prawa kanonicznego. Nie tylko sprawy małżeńskie i karność duchownych, ale wszelkie sprawy, dotyczące majątków kościelnych, patronatu, grzechy publiczne, jak lichwa, cudzołóztwo, incest, krzywoprzysięztwa, świętokradztwa, konkubinaty i wszelkie sprawy osobiste duchownych były osądzane przez sądy duchowne. Wszystko to skończyło się w Ziemiach zabranych przez Prusy po pierwszym rozbiorze. Komisarze pruscy, zamianowani do zajęcia tych ziem, pomiędzy innemi punktami otrzymali polecenie zwinięcia wszelkiego sądownictwa dotychczasowego świeckiego i duchownego. Uwinęli się oni tak, że mimo § 7 patentu notyfikacyjnego, pozostawiającego konsystorzom rzymsko-katolickim sądownictwo w sprawach vere ecclesiasticis et causis matrimonialibus pomiędzy dwoma osobami, wyznającemi wiarę katolicką, zrobili zupełnie tabulam rasam, tak że przez cały rok sądownictwo kościelne spoczywało i dopiero, gdy nawał różnych spraw się zebrał, sam rząd prusko-zachodni instancye wnosić musiał do króla[1]), by konsystorze, zanim zupełnie urządzone zostaną, jak najprędzéj przynajmniéj w pierwszéj instancyi sprawy małżeńskie rozpatrywały i osądzały. Już dnia 8 czerwca 1772 mianowany został rozkazem gabinetowym Karól Fryderyk Ludwik Albrecht hr. Finck v. Finckenstein prezydentem nowo ustanowionego „Ober-Hof u. Landes-Gerichts für Polnisch Preussen, Ermland u. Pomerellen" w Kwidzynie[2]). Określając obowiązki tego nowego trybunału i znosząc wszelkie polskie sądownictwo, rozporządza rozkaz gabinetowy obok innych postanowień, dotyczących spraw świeckich, w sferze kościelnéj *ad 7*, że żadna bulla papiezka, ani biskupie rozporządzenie bez wiedzy i zezwolenia rządu pruskiego nie mogą być ogłaszane; *ad 8*, że prałatom, opatom i w ogóle duchowieństwu katolickiemu trzeba pilnie uważać na palce, aby nie nadużywali swych praw i nie rozciągali ich zbytecznie; *ad 10*, w sprawach małżonków różnych religii rozstrzyga sąd najwyższy, nie mięsza się zaś do spraw małżonków religii katolickiéj; *ad 17*, pieniądze kościelne, dopóki na pewną hypotekę nie zostaną wypożyczone, muszą być w banku złożone na procent.

Więcéj szczegółowe i obszerniejsze określenie władzy tego trybunału najwyższego w Prusach zachodnich, a zniesienie lub ścieśnienie dotychczasowych praw i przywilejów kościelnych podaje patent notyfikacyjny z 28 wrześ. 1772[1]), który Prusy, Pomorze i do Wielkopolski należący obwód notecki nazywa „die bishero Uns und Unsern Vorfahren wiederrechtlich vorenthaltene Lande," a zaradzić chce „der weltbekannten und in öffentlich gedruckten Schriften pohlnischer Geschichtsschreiber selbst abgeschilderten tumultuarischen und aller rechtschaffenen unparteischen Rechtspflege widerstreitenden Procedur und Gewalt der bisherigen Gerichte." W sprawach kościelnych patent ten, gwałcąc wolność Kościoła, zakazuje przedewszystkiem ogłaszać bulle papiezkie i rozporządzenia biskupie bez zezwolenia królewskiego lub najwyższego trybunału, który miał zadanie praw monarszych strzedz i bronić. Konsystorzom rzymsko-katolickim pozostawia tylko sprawy czysto kościelne, zakazuje im zaś rozsądzać wszelkie sprawy cywilne, chociażby dotyczyły osób duchownych, a nawet spory super jure patronatus et decimis, jako też wykonywania wszelkiéj juryzdykcyi kryminalnéj. Causas matrimoniales pomiędzy osobami, wyznającemi religią katolicką, pozostawia duchownemu sądownictwu katolickiemu, lecz skoro tylko jedna ze stron w procesie małżeńskim jest protestanckiéj lub innéj jak katolickiéj religii, wszelkie takie sprawy małżeńskie, jako też skargi oblubieńców do sądów świeckich należeć miały.

Mimo że patent notyfikacyjny pozostawił konsystorzom katol. do rozstrzygania sprawy czysto kościelne i małżeńskie, gorliwość urzędników pruskich rok cały neutralizowała ich działanie, tak że rząd zachodnio-pruski, jakeśmy to wyżéj zaznaczyli, był zniewolony sam prosić króla o pozwolenie dla tych konsystorzów rozstrzygania w sprawach małżeńskich, choćby tylko w pierwszéj instancyi. Wończas już rokowania z Biskupami rezydującymi w Polsce, zalecone posłowi warszawskiemu, o czem wyżéj mówiliśmy, doprowadzone zostały o tyle do pomyślnego rezultatu, że każdy z nich w swéj części dyecezyi, pod rządem pruskim zostającéj, ustanowił osobny oficyalat, który w wykonywaniu praw biskupich miał go zastępywać, aby zerwać ile możności zupełnie związek nowych poddanych pruskich z Biskupami polskimi. W czasie tedy onym było w Prusach Zach. 7 katolic. konsystorzy: 1) biskupi warmiński w Frauenburgu, którego oficyałem był kanonik Szczepański; 2) chełmiński w Lubawie, w którym sam Biskup rządził, nie mając żadnego oficyała; 3) konsystorz w Malborgu, gdzie kanonik Rogowski był oficyałem; 4) biskupi kujawski w Tczewie, którego oficyałem był kan. Lipiński; 5) biskupi poznański w Trzciance, gdzie prob. Günther był oficyałem; 6) arcybiskupi gnieźnieński w Kamieniu, którego oficyałem był kanonik i proboszcz Rolbiński; 7) biskupi płocki, którego oficyałem był prob. Pomianowski w Osieku. W częściach kujawskiéj, poznańskiéj i płockiéj dyecezyi załatwiały dotychczas sprawy duchowne konsystorze w Gdańsku, Poznaniu i Płocku. Siedm

---

1) l. c. dok. nr. 506 str. 520. — 2) Rozkazem gabinetowym z 9 czerwca 1873 zmieniony został ten tytuł na „zachodnio-pruską rejencyą" — vide Leman *Historisch-geographische Einleitung in die Provinzial-Rechte Westpreussens* (Marienwerder 1830).

1) Lehmann l. c. dok. nr. 451 str. 457.

owych konsystorzy oprócz Biskupa lub oficyała jako właściwych sędziów i niekiedy sędziego surrogata, który tylko w nieobecności pierwszych miejsce ich zastępował, żadnych innych członków nie posiadały, tylko dwóch jeszcze subalternów (sekretarza konsystorskiego i fiskala albo woźnego, co wręczał zapozwy[1]). Oficyałatom tym pozwolił wielki kanclerz Fürst rozporządzeniem z 12 sierpnia 1773 osądzać tylko sprawy małżeńskie w I instancyi.

O ile Biskupi polscy tym uroszczeniom rządu pruskiego się opierali, i praw swych biskupich do rządu części dyecezyi położonych w zaborze pruskim bronili, niewiadomo. Lehmann podaje jeden tylko dokument, zawierający korespondencyą pomiędzy rejencyą prusko-zachodnią a departamentem sprawiedliwości, odnoszącą się do sądownictwa Biskupa poznańskiego. Biskup poznański, ustanowiwszy na życzenie rządu pruskiego w Trzciance oficyała, wyjął z pod jego juryzdykcyi rozwody małżeńskie, aprobacyą testamentów duchownych, instytucye prezentowanych na probostwa kapłanów i prawo pozbawiania duchownych beneficyów, i zastrzegł je konsystorzowi poznańskiemu. Rejencya zachodnio-pruska zażądała tedy od Biskupa poznańskiego, wielkiego kanclerza koronnego Młodziejowskiego, iżby, „ponieważ to nie uchodzi, aby sąd jaki duchowny po za terytoryum JKMości się znajdujący, pewne actus jurisdictionis w obec tutejszéj części dyecezyi sobie zastrzegał, przekazał władze odnośne albo już w téj części dyecezyi ustanowionemu oficyałowi lub innemu duchownemu.“ Biskup poznański odpowiedział na to, że powyżéj wymienione sprawy poznańskiemu konsystorzowi dla tego rezerwował, gdyż prawo rozstrzygania ich według prawa kanonicznego właściwie samemu tylko Biskupowi lub jego oficyałowi jeneralnemu przysługuje, oficyał zaś Günther w Trzciance jest tylko foraneus. Nadto powyż wymienione sprawy rozstrzygają się per strepitum juris i adwokaci przywoływani bywają, co w Trzciance wykonać się nie da. Zresztą już przed zajęciem Prus zach. różne miejscowości monarchii pruskiéj do jego dyecezyi i juryzdykcyi pozn. konsystorza należały (Czaplinek w starost. drahimskiem), a nigdy rekurs w tego rodzaju przypadkach do rzeczonego konsystorza nie wywołał nieporządku lub niezadowolenia ze strony Król. Mości lub jego poddanych. Biskup dla tego wnosi, ażeby rozporządzenia jego pozostały w mocy i w przypadkach, powierzonych ks. oficyałowi Güntherowi do rozstrzygania, apelacya od niego zanoszona była do konsystorza poznańskiego w II instancyi, a w III do metropolity lub nuncyusza apostolskiego. Biskup jednakże oświadczył, że, w razie gdyby na to nastawać miano, oficyałowi w Trzciance powyżéj wymienione zastrzeżone przypadki przekazać jest gotowy. Jaki los spotkał ten wniosek Biskupa, z książki Lehmanna nie wiadomo. Jest tam tylko tymczasowa odpowiedź departamentu sprawiedliwości téj treści, że jakkolwiek konieczną jest rzeczą, aby jurisdictionalia nad zachodnio-pruskimi poddanymi były w kraju administrowane, to jednak niebezpieczna tak ważne sprawy jak małżeńskie oddawać do dyspozycyi jednego człowieka. Dokument ten o tyle jest ważny, że w braku korespondencyi i dokumentów, dotyczących rokowań pomiędzy rządem pruskim a Biskupami polskimi co do ustanowienia oficyalatów, daje nam pewien pogląd na obszar władzy, jaką Biskupi oficyałom swym w częściach swych dyecezyi, w zaborze pruskim się znajdujących, powierzyć byli zmuszeni, i tym sposobem pierwszy krok uczynili do rozerwania związku dyecezalnego w celach politycznych.

W kwestyi sądownictwa duchownego zasługuje na wzmiankę jeszcze Instrukcya dla zachodnio-pruskiéj rejencyi z 21 września 1773[2]) wydana, ograniczająca sądy duchowne o tyle, że skargi w sprawie zaręczyn, a pomiędzy osobami katolickiéj religii zachodzące, nie przed forum duchownych sądów, lecz świeckich zanosić każe. W kwestyi dyspens od przeszkód małżeńskich nie przeszkadza wprawdzie Instrukcya „staraniu się katolików u swych władz duchownych o dyspensy w dalszych stopniach, aniżeli Pismo św. małżeństwa zakazuje, zastrzega jednak zawiadamianie o tych sprawach rządu świeckiego.“ Instrukcya przepisywała nadto, że bez dyspensy rządowéj nie wolno było nikomu pod zagrożeniem ciężkich kar zawierać małżeństwa za granicą.

V. *Zabór dóbr kościelnych.*

Pierwszą a pewnie najgłówniejszą myślą Fryderyka W. przy zaborze Ziem polskich było zasilić wycieńczony skarb swój majątkami, których Kościół polski i Biskupi znaczną posiadali liczbę. Już bowiem rok przed zajęciem Warmii i Pomorza przebiegali komisarze prusey, wysyłani z Królewca, wzdłuż i wszerz te prowincye i spisywali pilnie obok starostw i rządowych dóbr wszelkie majątki kościelne i ich dochody. Jeszcze Fryderyk nie posiadał tych krajów a już wysyłał do swych namiestników w Królewcu reskrypta, objaśniające im zamiary swoje i plany co do administracyi dóbr duchownych. Pierwszy dokument w dziele Lehmanna, dotyczący téj sprawy, datowany jest z 6 paźdz. 1771 a jest nim własnoręczne pismo króla do prezydenta królewieckiéj kamery wojny i domen (w Prusach książęcych), Jana Fryd. v. Dombardt z nagłówkiem: „zasady, wedle których mają być przeprowadzone nowe urządzenia w królestwie pruskiem (w zach. Prusach).“ Pisze tam król: „Dobra szlacheckie mają być postawione na téj saméj stopie jak są w kraju, który dotychczas posiadam. Kontrybucye tak samo. Co się zaś tyczy starostw i biskupstw, dobra te zabiorę i wydzierżawię je na stopę domen, a wtedy trzeba się porozumieć co do pewnéj sumy, jaka Biskupowi i jego kanonikom miesięcznie lub kwartalnie ma być płacona[1]).“ Pod d. 20 lutego 1772 w rozkazie gabinetowym do prezydenta kamery w Królewcu, Domhardta, chwali go król za jego gorliwość i staranność w zebraniu wszelkich dat i szczegółów o dochodach w nowéj akwizycyi (którą dopiero 13 września tegoż roku objął), a przytem objaśnia mu swoje zamiary co do starostw i znacznych posiadłości duchowieństwa, że chce tak postąpić, jak to Rosya czyni z duchowieństwem, skromne pensye dać w pieniędzach starostom i księżom (Pfaffen), a posesye ich rok pierwszy administrować, aby się dowiedzieć, co właściwie za dochody przynieść mogą, następnie je wydzierżawić na pruską stopę, gdyż w ten sposób przyniosą dochody nierównie wyższe jak dotąd“...[2])

W trzecim rozkazie gabinetowym do prezydenta kamery z 2 marca 1772 Fryderyk W. filozof, nie będący nigdy w kłopocie o upozorowanie gwałtów, podaje za powód, dla czego duchowieństwu chce odebrać posiadłości, „damit sie sich in weltlichen Sachen gar nicht zu meliren haben“[3]). Wreszcie z tego czasu ogłasza Lehmann jeszcze jeden dokument, rozkaz gabinetowy do Domhardta z 27 marca 1772[4]), w którym król, oświadczywszy, że z przesłanego mu pod dn. 19 tegoż miesiąca spisu wazalów w nowéj akwizycyi przekonuje się o znacznych posiadłościach duchownych, udziela mu instrukcyą, aby z duchowieństwem postąpił sobie tak jak na Ślązku, nałożył na ich grunta 50 procent kontrybucyi, a nadto przy zachodzących wakansach opatów, prałatów itd. pewną część odciągał na zakłady pożyteczne dla kraju, osadzanie kolonistów i inne podobne cele. Aby zaś prezydent kamery wiedział, jak tę rzecz

[1]) l. c. dok. nr. 506 str. 520. — [2]) Dokum. nr. 523 str. 541 — wydrukowana jest także w *Novum Corpus Constitutionum* 5, 2, 2125 u Lemana, *Einleitung in die Provincial-Rechte Westpreussens* 120.

[1]) dok. nr. 411 str. 422. Późniéj opuścił król szlachcie protestanckiéj 5 procent z kontrybucyi. *Preuss, Urkundenbuch* 4, 421 i 368. — [2]) dok. nr. 420 str. 429. — [3]) dok. nr. 422 str. 430. — [4]) dok. nr. 424 str. 432.

urządzić, przesłał mu pod d. 13 maja[1]) wydane dla Ślązka rozporządzenia.

W ten sposób już przed zajęciem Ziem polskich rozdysponowano majątkami duchownemi, mimo że w przygotowującym się patencie a 13 września tegoż roku ogłoszonym zastrzeżono wyraźnie, „sie sammt und sonders bei ihren Besitzungen u. Rechten in Geist u. Weltlichen zu lassen."

Ponieważ rozkazy królewskie wydane w lutym i marcu nie były dość jasne i nasuwały różne wątpliwości, prezydent kamery udał się listownie pod dn. 25 paźdz. 1872[2]) do Fryderyka o bliższe objaśnienie owych 50 procent kontrybucyi, nakładanych rozkazem gabinetowym z 27 marca, według którego też postępuje w Warmii komisya klasyfikacyjna. Zachodzi jednak pytanie, jak w przyszłości, gdy się wypośrodkują dochody z dóbr i gruntów duchownych postępować należy: czy duchowieństwo ma zatrzymać zarząd i gospodarstwo w swych dobrach i z wypośrodkowanego dochodu płacić do kasy kontrybucyjnéj 50 procent, czy też te dobra mają być na przyszłość zarządzane przez kamerę jak domeny i duchownym z kasy domen 50 procent ma być wypłacane? W pierwszym razie, pisze Domhardt, zyska WKMość o tyle, że od kosztów budowli zwolniony będzie, na utrzymanie i pensye urzędników płacić nic nie potrzebuje, a nadto wszelkie wypadki wskutek pomoru bydła, nieurodzaju, pożarów itp. dotykać go nie będą, tak że zawsze będzie miał czystego dochodu 50 procent; w drugim razie zaś zyska WKMość wydobyte od czasu do czasu, jak się spodziewać trzeba, plus, a szczególniéj obroni swych poddanych, gdyż duchowieństwo będzie niewątpliwie utratę 50 proc. chciało odbić na ich pracy. Obydwa sposoby urządzenia mają coś za sobą i przeciw sobie i dla tego prosi prezydent o odpowiednie instrukcye.

W odpowiedzi na to pismo otrzymał prezydent kamery dwa rozkazy gabinetowe: jeden z 1 listopada, drugi z 2 listop. 1772[3]); pierwszy téj treści, że 50 proc. kontrybucyi, jaką płacić mają dobra duchowne, z wyjątkiem mniejszych gruntów i wiejskich księży (którzy pozostać mieli na dotychczasowéj stopie), ma tak być rozumiany, iż dobra te, ponieważ duchowieństwo o gospodarzeniu w nich nic nie rozumie, przez kamery mają być zabrane i należycie administrowane lub wydzierżawione, właścicielom zaś tych gruntów (czy to są Biskupi, opaci, prałaci, czy inni przełożeni zakonów) ma być wypłacane z czystego dopiero dochodu, jaki pozostanie po odciągnięciu wszelkich kosztów na budowle lub jakiekolwiek inne cele, niech się nazywają jak chcą, 50 proc., a w ten sposób ustanie ucisk poddanych. Ciekawa jest w téj odpowiedzi uwaga: „jeśli dwór austr. ma natychmiast duchowieństwu pensye przeznaczyć, to mu tego tak źle tłomaczyć nie będą jak mnie, gdybym się téj zasady chciał trzymać — dwór bowiem rzeczony jest téj saméj religii, ja zaś innéj, dla tego i pod tym względem większą ostrożność zachowywać muszę (schon in diesem Stück mehr Ménagement zu observiren habe)." Król do téj rezolucyi dopisał własnoręcznie: „Ich habe die Sache noch Nach gedacht wihr wollen auf die Geistlichen gühter den Cataster nach jetzigen Ertrag reguliren, und was durch die ferpactung mehr herausкömt, fliset zu meinen Cassen."

Dopisek ten własnoręczny króla tłomaczy wspomniony wyżéj drugi rozkaz gabinetowy z 2 listopada, który, jak się zdaje, jest ostatniem słowem w téj sprawie, rozporządzeniem definitywnem, wedle którego odtąd nowy rząd w zabranych Ziemiach polskich dobrami duchownemi szafował. Rozporządzenie to nakazuje brać raz na zawsze za podstawę dochody wypośrodkowane przez ówczesną komisyą klasyfikacyjną, od tego odciągnąć wszelkie koszta i dopiero czystą przewyżkę podzielić, tak że z późniéj dokonanych ulepszeń, melioracyi płynące surplus przyrastać miało tylko do połowy rządowéj — duchowieństwo zaś miało otrzymywać zawsze jedną i tę samą kompetencyą według ówczesnego obrachunku. Duchownym zaś poleca rozkaz gabinetowy podawać za powód odjęcia im ich dóbr i gruntów, „dass solches in der Absicht geschehe, damit sie durch deren Bewirtschaftung nicht distrahiret und in ihren geistlichen Verrichtungen um so weniger behindert werden möchten"...[1]) Był to bardzo mądry pomysł, aby duchowieństwu dać jak najmniéj, bo przy taksacyi dóbr duchownych podawali interesowani Biskupi, opaci, kapituły i klasztory dochody swe bardzo nisko, wprawdzie tak jak się przedstawiały po nader uciążliwych kontrybucyach, wyciskanych przez wojska pruskie, które jednak w normalnych czasach znacznie były wyższe. Lecz jak jeszcze postępowano przy tem! Dochody Biskupa warmińskiego wynosiły do 90 tysięcy talarów. Państwo zaś płaciło Biskupowi 24 tys. tal., więc tylko 4 część dochodów. Dochody opata w Oliwie obliczono brutto 11,159 tal., czysty dochód 9417, pozostawiono mu połowę 4708; dochody klasztoru oliwskiego obliczono na 8653 — 7011 tal., pozostawiono mu 3505 tal. Opatowi w Pelplinie obliczono brutto 7132, netto 5840, przeznaczono 2920 tal. itd. Kompetencye wynosiły ledwo $^1/_8$ część dochodów z r. 1772, a ponieważ z lasów duchowne zgromadzenia i Biskupi małą tylko wyciągali korzyść, przypuścić można, że w pierwszéj chwili zaboru tych dóbr rzeczywisty ich dochód przewyższał w czwórnasób przeznaczone kompetencye. A cóż dopiero mówić o ich wartości dzisiejszéj?

Według spisu bez daty (prawdopodobnie z 20 paźdz. 1773) przedstawiają się przeznaczone przez nowy rząd kompetencye dla instytucyi duchownych w ten sposób: Biskup warmiński 24,045 tal., Biskup chełmiński 7137 tal., Biskup kujawsko-pomorski 6274, kapituła w Frauenburgu na Warmii (16stu księży) 14,095 tal., kapituła chełmińska w Chełmży (12 księży) 2855 tal., kapituła kolegiaty w Guttstadt (6 księży) w Warmii 1723 tal., w W. Wysoce w Nakielskiém nad Notecią (6 księży) 181 tal., w Kruszwicy nad Gopłem (20 księży) 834 tal.; Patres Missionis w Chełmnie (11 księży) 619 tal., w St. Wojciechu pod Gdańskiem (6 księży) 90 tal., zakład emeryt. księży w Krossen przy Wormdit (Warmia) 50 tal., proboszcz kaplicy zamkowéj w Heilsbergu 74 tal., wikaryusze w Frauenburgu na Warmii 227 tal., proboszcz w Brodnicy w Chełmskiem 50 tal. Klasztory męzkie Cystersów: 1, w Oliwie opat 4708 tal., zakonnicy 3505 tal.; 2, w Pelplinie opat 2920 tal., zakonnicy 3397; 3, klasztor w Koronowie: opat 1927 tal., ojcowie 1750 tal.; klasztor Kartuzów w Raju pod Mirchowem na Pomorzu 2490 tal.; Augustynianów w Chojnicach 12 tal.; w Trzemesznie opat 1369 tal., ojcowie 1087 tal.; Jezuitów w Brunsbergu 798 tal., w Reszlu 1064 tal., w Malborgu 466 tal., w Schotlandzie p. Gdańskiem 1337, w Chojnicach 442, w Grudziądzu 745, w Bydgoszczy 635, w Koronowie 86 tal; Benedyktynów w Mogilnie opat 781 tal., ojcowie 677; Kamedułów w Biniszewie 132 tal.; Paulinów w Topolnie 100 tal.; Dominikanów w Chełmnie 36 tal., w Tczewie 8; Franciszkanów w Chełmnie 43 tal., w Chełmży 30, w Inowrocławiu 135; Reformatów w Neuburgu 27 tal.; Karmelitów w Bydgoszczy 75 tal., w Kcyni 12, w Markowicach 2. Klasztory żeńskie: 1) Norbertanek w Żukowie p. Gdańskiem 1531 tal., Premonstratensek w Strzelnie 1700 tal., Benedyktynek w Grudziądzu

---

[1]) *Preuss, Urkundenbuch* 5, 198. — [2]) dok. nr. 463 str. 468.— [3]) dok. nr. 464 str. 469 i nr. 465 str. 470.

[1]) Aby zaś przy gwałcie nie brakło szyderstwa, pisał Fryderyk W. do Woltera, Potsdam 29 lut. 1773 (Oeuvres 23, 242): „Nos évêques conservent 24,000 écus de rente; les abbés 7000. Les apôtres n'en avaient pas autant."

1285 tal., w Chełmnie 2054, w Czernowicach p. Puckiem 752, w Bysławku 289 tal.; Bernardynek w Bydgoszczy 239 tal. Z zagranicznych instytucyi i klasztorów, mających dobra i grunta w zaborze pruskim, otrzymał Biskup kujawski 4440 tal. (za dobra w Chełmińskiem 2878 tal., z téj strony Noteci 1562 tal.; kapituła kujawska 3189 tal. (za dobra na Pomorzu 1380, z tamtéj strony Noteci 796 tal., z téj strony Noteci 1012); Arcybiskup gnieźnieński (za dobra z téj strony Noteci) 2146 tal.; kapituła gnieźnieńska 3136 tal. (za dobra na Pomorzu 700 tal., z téj strony Noteci 2436); Biskup płocki 2501 tal.; kapituła płocka 431 tal. (za dobra w Chełmińskiem 331 tal., z téj strony Noteci 100); Biskup poznański 314 tal. (za dobra z téj strony Noteci); kapituła poznańska 132 tal., Biskup sufr. poznański 527 tal.; opactwo w Lądku 1114 (za dobra na Pomorzu 679 tal., z téj strony Noteci 434 tal.); Jezuici w Toruniu 1033 tal. (za dobra w Chełmińskiem 808 tal., z tamtéj strony Noteci 225); Dominikanie w Toruniu 500 tal., w Gdańsku 150; Brygitki w Gdańsku 806 tal. (za dobra około Frauenburga 306 tal., na Pomorzu 500); Franciszkanki w Gnieźnie 20 tal.; seminaryum w Włocławku 7 tal.; Jezuici w Poznaniu 333 talarów. W ogóle wynosiła cała kompetencya 20,788 tal. 2 srgr. $7^1/_6$ fen. Kompetencye te pomnożone przez 4 wykażą właściwą cyfrę dochodów z dóbr kościelnych w r. 1772 zabranych przez rząd pruski. Ze spisu tych kompetencyi można powziąć dziś pewne wyobrażenie o rozległości i wartości majątków biskupich, kapitulnych i klasztornych onych czasów. Klasztory, które tutaj nie zostały wymienione, a których wykaz zupełny podaliśmy w nr. 17 str. 133, żadną kompetencyą nie opatrzone, zdaje się, nie posiadały żadnych gruntów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Spowiedź grzechów powszednich.

(Ciąg dalszy).

4. Jeżeli spowiednik, mając wątpliwość co do sufficientia materiae sive dispositionis, musi się domagać od penitenta wyznania grzechu z dawniejszego życia, to wyznania tego nie może penitent zastąpić ogólnem tylko oskarżeniem się z grzechów dawniejszego życia, lecz musi wyznać grzech dawniéj z wszelką pewnością popełniony, mianowicie jeżeli penitent, który może nigdy nie dopuścił się ciężkiego grzechu, zdradza na spowiedzi, że grzechy powszednie za nic sobie waży. Aby módz dać rozgrzeszenie, winien spowiednik wybadać dokładnie penitenta, czy dawniéj kiedyś nie popełnił ciężkiego grzechu i czy przynajmniéj za ten grzech prawdziwie żałuje. Jeżeli jednak spowiednik ma wątpliwość, czy penitent podaje materiam sufficientem, albo czy żałuje za grzechy, których się spowiadał, ale jest pewność, że żałuje za grzechy życia dawniejszego, natenczas może się spowiednik zadowolnić ogólnem oskarżeniem się z grzechów dawniejszych, a udzielenie rozgrzeszenia po takiéj spowiedzi nie tylko jest ważne, ale i dozwolone. Jest ono ważne, gdyż ogólne oskarżenie się, połączone z żalem i postanowieniem poprawy, jest materia valida sacramenti, i to nie tylko w potrzebie (przy umierających, ginących na okręcie), lecz i we wszystkich innych przypadkach, gdyż „istota sakramentu nie zmienia się wedle różnych przypadków,“ jak mówi Gury (n. 421), albo jak dodaje Ballerini w uwadze: „jest to nieprawdą, żeby pod względem istotnych warunków po za przypadkiem gwałtownéj potrzeby więcéj elementów koniecznie musiało składać się na sakrament, aniżeli ich się składa na przypadek gwałtownéj potrzeby. Logicznie wnioskuje się słusznie z przypadku gwałtownéj potrzeby na inne przypadki pod względem potrzebnych istotnych elementów.“ Jeżeli tedy, przypuściwszy dobre usposobienie penitenta, ogólne oskarżenie się jest ważne i podaje dostateczną podstawę do ważnego rozgrzeszenia, nawet kiedy chodzi o grzechy ciężkie wcale jeszcze niewyznane, natenczas tem więcéj musi być i to oskarżenie się uznane za ważne, w którem chodzi albo o grzechy powszednie, albo o grzechy ciężkie już raz wyznane. „Si quis extra necessitatem ita in genere tantum se accuset de venialibus, non determinando ullum in specie, valide absolvitur“ (Lacroix n. 623). „Essentia sacramenti non mutatur pro variis casibus,“ mówi Gury (II, 421). Tu rozgrzeszenie jest nie tylko ważne, lecz i dozwolone. Sobór Tryd. uczy wprawdzie wyraźnie (sess. 14 c. 5), że spowiednikowi nie wolno, jeżeli nie ma konieczności, zadowalniać się ogólnem oskarżeniem się penitenta, gdy chodzi o grzechy śmiertelne jeszcze niewyznane; communis zaś sententia theologorum domaga się wedle Berardi'ego „i w spowiedzi, któréj materyą są same tylko grzechy powszednie, szczegółowego wyznania przynajmniéj jednego z nich, jak się tego domaga zwyczaj powszechny Kościoła, od którego pod grzechem odstąpić nie wolno, gdyż z jednéj strony stare i ogólne zwyczaje Kościoła polegają na mocnym fundamencie, z drugiéj znów strony urząd sędziego, lekarza i nauczyciela lepiéj się sprawuje, jeżeli penitenci oskarżają się z grzechów powszednich nie tylko w ogólności, lecz i szczegółowo, a ostatecznie ponieważ to jest niebezpieczną rzeczą ogólnym spowiedziom otwierać drogę... lecz jeżeli penitent powinien wyznać koniecznie szczegółowo te grzechy dla dostąpienia rozgrzeszenia, to z tego nie wynika jeszcze, żeby, jeżeli ta szczegółowa jego spowiedź wątpliwéj jest wartości, musiał koniecznie szczegółowo wyznać grzechy dawniejszego życia. Aby udzielenie rozgrzeszenia było licitum, do tego nie potrzeba szczegółowéj spowiedzi, lecz ogólna wystarczy. Zwyczaj stary i powszechny Kościoła nie wymaga tego, gdyż zwyczaju nie można udowodnić; nie ułatwia ona też sprawowania urzędu sędziego, lekarza i nauczyciela; nie żąda się jéj też ostatecznie do usunięcia niebezpieczeństwa, jakieby wyniknąć mogło, gdyby się zezwoliło na ogólne spowiedzi.“

Elbel przytacza następujący przykład, który dla rozjaśnienia naszéj kwestyi podajemy tu in extenso: „Caja monialis Deo devotissima sese accusat: 1) quod sub precibus non raro fuerit distracta, sed involuntarie; 2) quod per septimanam diebus ferialibus aliquot sacra, quibus interesse licuisset, neglexerit; 3) quod non sit conata lucrari omnes indulgentias lucratu possibiles; 4) quod subinde naturam refecerit comedendo et bibendo absque praemissa bona intentione. Tandem vero confessionem suam finit sequenti clausula: De his et de omnibus aliis peccatis meis unquam commissis, confessis vel etiam oblitis doleo, peto amore Dei absolutionem etc.“ Pyta się tu Elbel, czy może spowiednik udzielić rozgrzeszenie za taką spowiedź i odpowiada: „Si per ultima verba intelligit serio se accusare de omnibus peccatis unquam confessis aut commissis, nullus ambigit, quin vi huius confessionis et valide absolvatur et licite, quia nullatenus dubitandum, quin per totam suam vitam aliquoties saltem fuerit culpabiliter distracta aut negligens in servitio Dei etc.“ Ogólne zatem oskarżenie się, przyczepione do szczegółowego, wyraźnie żal zdradzające, nadaje podstawę pewną do udzielenia rozgrzeszenia. Jest to oczywiście opinio probabilis, za którą w naszym przypadku iść można, gdyż w obec niéj wszystko, co należy do istoty sakramentu, tu jest zachowane i tu też można zastósować, co mówi św. Alfons (Homo ap. tr. 16, n. 29): „Nec obstat hic dicere, quod in sacramentorum materia non possimus sequi opiniones solum probabiles, quia hoc procedit, cum agitur de valore sacramenti; secus integritate.“

W praktyce zaleca się przedewszystkiem na spowiedziach nie mających wybitnéj materyi, wzbudzenie żalu za grzechy

dawniéj wyznane, gdyż doświadczenie uczy, że mimo nauki i perswazyi penitenci niechętnie powtarzają grzechy z dawniejszych spowiedzi: jedni że nie rozumieją téj potrzeby, drudzy że się wstydzą. Opowiada pewien kapłan z doświadczenia swego, iż przez lat 14 trzymał się praktyki, zalecanéj przez rygorystów i żądał zwykle od penitentów, nie oskarżających się z wybitnych grzechów, powtórzenia grzechu jednego z dawniejszych spowiedzi, że i sam i penitenci zwykle przebywali przy tem tortury, a niejedni dawali mu to wyraźnie do poznania, jak im to było nieprzyjemnem. Z zadowoleniem konstatuje, że stokroć łatwiéj mu przychodzi wzbudzić w takim penitencie żal za grzechy dawniejsze, aniżeli zniewolić go do oskarżania się z grzechów dawniéj wyznanych.

Pytamy się tedy: czy ganić spowiednika, który, pewną idąc drogą, żąda od penitenta, aby się oskarżył z grzechu z dawniejszego życia? Odpowiadamy na to, że w jednym tylko przypadku zasłużyłby na naganę, gdyby żądał od penitenta wyznania grzechu, o którym wie, albo może przypuszczać, że bardzo niechętnie penitent go powtorzy, np. gdyby od młodzieńca dobrze wychowanego, od panny wstydliwéj żądał wyznania dawnych grzechów contra sextum. „Grave subinde contingit poenitenti, mówi Ballerini w Gurym nota do nr. 424, quod confessarius graviorum in specie peccatorum confessionem exterquere velit; neque novum est, poenitentes quosdam molestissimae hujus confessarii importunitatis pertaesos perraro deinceps ac sola veluti necessitate compulsos ad confessionem accessisse.“ Może on to zresztą uczynić, ale winien wtenczas też przedstawić penitentowi, dla czego żąda tego od niego i ułatwić zarazem wzbudzenie żalu za dawniejsze winy. Może mu np. powiedzieć: „dla większej pewności, abyś tem więcéj zyskał ze spowiedzi twojéj owoców, wspomnij sobie w téj chwili na grzechy dawniejszego twego życia, możebyś mi jeden z nich powiedział — żałuj za nie raz jeszcze szczerze i serdecznie“; albo „wszakże przyznajesz się do grzechów dawniejszego twego życia, któremiś tak często Boga obraził, przyznajesz się do kłamstw, nieposłuszeństwa, nieuszanowania dla starszych i przełożonych, roztargnień w modlitwach — ileż to razy zasmuciłes przez to serce twojego Stwórcy, wszakże żałujesz za wszystkie grzechy, będziesz ich unikał, poprawisz się?“ W ten sposób ułatwi się penitentowi spowiedź, a spowiednik spełni niełatwy obowiązek i z wewnętrznem zadowolnieniem może w końcu odezwać się do penitenta: vade in pace.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Komemoracya Patrona w sufragiach i w oracyi *A cunctis*. I. Jakiego Patrona — czy kościoła, czy miejsca, czy dyecezyi należy komemorować w sufragiach na Laudesach i nieszporach, oraz w oracyi mszalnéj A cunctis? Jakiż pod tym względem obowiązek dla kapłanów, mieszkających w pewnéj parafii i nie pracujących in cura animarum.

Odp. Komemoruje się w sufragiach ex praecepto tytuł lub Patrona, któremu kościół miejscowy jest poświęcony. Jeśli kościół ma kilku Patronów komemoruje się tylko jednego najznaczniejszego, chyba że kilku różnych per modum unius w Officium jest połączonych, jak św. Fabian i Sebastyan. Co do patrona loci, regni lub dioecesis może się komemorować obok komemoracyi tytułu kościoła, jeśli taki jest zwyczaj, ale niema obowiązku (wedle Dekr. ś. Kongr. Obrz. z 8 kw. 1656 nr. 1642—1789). Rubryki tego tytułu i osobna rubryba po laudes niedzieli i nieszporach sobotnich mówią tylko o jednym, o którym ma być komemoracya, — jak to wynika zo słów p r o d i g n i t a t e i l l i u s a nie i l l o r u m — patronie lub tytule kościoła. Św. Kongregacya oświadczyła nawet 25 września 1848 (n. 4980—5141) wyraźnie, że patrona miejsca komemorować nie potrzeba, chyba, że jest taki zwyczaj.

Komemoracyą tę odmawiać muszą wszyscy, którzy officium patrona lub tytułu kościoła odprawiają, a więc wszyscy, qui ecclesiae stricte sunt adscripti, in ea beneficium possident seu quibus ecclesia vere est propria. Kto nie jest przywiązany do żadnego kościoła, odmawia zamiast komemoracyi Patrona kośc. de p a t r o n o l o c i. Zakonnik zobowiązany jest komemorować patrona lub tytuł swojego kościoła.

II. Profesor nie przywiązany do żadnéj parafii, odprawiający Msze św. w kaplicy bez patrona, jakież ma obowiązki względem komemoracyi?

Odp. Profesorowie seminaryum są zobowiązani komemorować tytuł lub Patrona swéj kaplicy, jeśli ta jest publiczną, według dekretu św. Kongr. Obrz. z dnia 21 lipca 1855 roku; również jeśli kaplica jest konsekrowana, choćby nie była publiczna, jak to wypływa z dekretu z dnia 28 listopada 1878 r. Co do Mszy św., kapłan celebrujący w kaplicy, nie posiadającéj patrona lub tytułu, wymienia w oracyi A cunctis patrona loci, na którego terytoryum kaplica jest zbudowana, stósownie do dekretu z dnia 12 września 1840. Profesorowie, nieseminaryjscy jak odmawiają officium patrona loci, tak też go komemorują w sufragiach.

III. Obcy kapłan odprawiając prywatnie Mszę św. w kościele parafialnym podczas oktawy patrona tegoż kościoła, czy musi komemorować patrona i odmówić Credo?

Odp. Jeśli to jest dzień infra octavam w kościele obcym i offic. semidpl., kościół obcy nie nakłada żadnego zobowiązania, gdyż w semidpl. można odprawić wotywę lub de Requiem. Zastósować się więc trzeba do swego brewiarza. Jeśli officium tegoż brewiarza jest dpl., należy odprawić Mszę św. stósownie do tego officium, jeśli jest sdpl. można odprawić Mszą św. do woli: o patronie kościoła, o świętym według officium lub de Requiem. Jeśli to jest dies octava, a więc dpl., należy się stosować do koloru obcego kościoła, w którym się celebruje. Co do Mszy św. Kongregacya różne dawała rezolucye. W 1831 roku 12 listopada odpowiedziała, że co do Mszy św. celebrans stósować się winien do swego officium: „missam concordare debere cum officio, quod quisque recitavit, dummodo cum colore Ecclesiae in qua celebret aptetur.“ Lecz 25 maja 1835 r. nie zobowiązała już więcéj kapłana do stósowania się do swego brewiarza, oświadczyła tylko, że się stósować m o ż n a: „In ecclesiis posse si respondeat color paramentorum, in oratoriis privatis debere juxta alia decreta.“ Według tego kapłan obcy może odprawić Mszą kościoła lub Mszą według swego brewiarza. W ostatnim razie może odmówić Credo, aby się stósować do tego kościoła. Komemoracyi jednak o patronie nie potrzebuje odmawiać.

IV. Kapelani przywiązani do kaplicy publicznéj, czy są zobowiązani do komemoracyi patrona tejże kaplicy?

Odp. Kapelani ustanowieni przez władzę kompetentną przy kaplicy publicznéj są zobowiązani święcić uroczystość Patrona lub tytułu tejże kaplicy cum ritu dupl. I cl. z oktawą i komemorować go w suffragiach. Lecz aby kaplica była publiczną nie wystarcza, iżby była otwartą dla publiczności podczas Mszy św. i nieszpor, lecz aby władza dyecezalna ją za taką uznała i wierni mieli prawo do niéj przychodzić. Kaplice które się tylko z łaski otwiera dla wiernych nie są właściwie kaplicami publicznemi i nie posiadają żadnych praw i obowiązków liturgicznych.

V. Jaką antyfonę brać należy do komemoracyi Patrona na nieszporach?

Odp. Bierze się antyfonę i versus z drugich nieszpór. Rubryki wprawdzie milczą o tem, lecz taka jest nauka i praktyka ogólna. Powodem tego jest, że suffragia są niejako powtórzeniem święta.

Piśmiennictwo kościelne.

Otrzymujemy następującą odezwę;

Z dniem 1 grudnia *Przegląd Lwowski*, oddawszy przez lat 13 dobre usługi sprawie Kościoła św. i Polski, przestaje wychodzić. Natomiast OO. Jezuici wydają z dniem 1 stycznia 1884 r. **Przegląd powszechny.** Podobnie jak *Civilta cattolica* i *Stimmen aus Maria Laach* przez włoskich, i niemieckich Jezuitów wydawane, ma *Przegląd powszechny* cel podwójny: 1) Zatwierdzenie i zamanifestowanie w poważnym świecie naukowym zasad ściśle katolickich i przypomnienie mu takowych, a to tem bardziéj, że coraz szerzéj krzewi się i u nas mylne mniemanie, jakoby zdobycze nauki i wiedzy pogodzić się nie dały z dogmatem Kościoła, a nauka i wiara odrębnemi tory iść powinny. 2) Obznajmienie poważniejszéj czytającéj publiczności z ruchem religijnym, socyalnym i naukowym w świecie.

Odpowiednio do podwójnego celu program *Przeglądu powszechnego* jest następujący: 1) Artykuł zasadniczy, omawiający kwestye, dotknięte Syllabusem Piusa IX i dekretami Soboru Watykańskiego. — 2) Artykuł ściśle naukowy z jakiegobądź pola wiedzy ludzkiéj. — 3) Artykuł omawiający wypadki bieżącéj chwili, obchodzące bliżéj społeczeństwo. — 4) Krytyka literacka i przegląd bibliograficzny. Bracia kapłani znajdą w tym dziale dokładny obraz literatury kościelnéj i spotkają się z szeregiem dzieł religijnéj treści, wydawanych w kraju i zagranicą. — 5) Kronika przedstawiająca ruch religijny i socyalny. — Polityka codzienna i polemika dziennikarska stanowczo wykluczona z *Przeglądu*. — Redakcyą składają: OO. Maryan Morawski, Władysław Zaborski i Stanisław Załęski. Udział w Redakcyi biorą znane w literaturze lub zasłużone na polu naukowem osobistości nie należące do zakonu.

Przegląd powszechny wychodzi w Krakowie w drukarni *Czasu* z 1ym dniem każdego miesiąca w zeszytach 8 arkuszy druku. Prenumerata roczna 20 marek, półroczna 10 marek, kwartalna 5 marek; pojedyńczy zeszyt 3 marki. Bracia kapłani, zwłaszcza ci, którzy nie mają beneficyów kościelnych, mogą otrzymać za stipendia missalia, po które udać się należy do O. Załęskiego. Kraków Wesoła nr. 26.

Dnia 1 listopada 1883.

Ks. Maryan Morawski T. J. Ks. Wład. Zaborski T. J.
Ks. Stanisław Załęski T. J.

Nakładem księgarni katolickiéj w Krakowie (dr. Wł. Miłkowskiego) wyszła w tłomaczeniu polskiem sławnego francuzkiego Biskupa ks. de la Bouillerie, prawdziwego apostoła i najgorliwszego krzewiciela nabożeństwa do Najśw. Sakr., prześliczna książeczka pod tyt.: **Przenajświętszy Sakrament i życie chrześciańskie** (przełożył ks. Fr. Salezy Jenker). Autor widząc, jak mało skutecznie Komunia św. oddziaływa na życie, pragnie przez tę książeczkę nauczyć przyjmować Najśw. Sakr. w taki sposób, aby wpływ jego ogarnął całe życie, aby miłość Chryst. w Najśw. Sakr. rozpaliła dusze pobożne i wszelkie cnoty w nich ugruntowała. Za przykładem św. Franciszka Salezego obrał do tego formę poufnéj rozmowy z duszą chrześciańską, w któréj wykazuje wymownie wpływ Najśw. Sakr. na życie i przez którą z głębokiem uczuciem i wielką znajomością serca ludzkiego usiłuje rozbudzić miłość do Najśw. Sakr. Tłomaczenie jest dobre, gładkie i potoczyste.

Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra. Uroczystość jubileuszowa urodzin Lutra, któréj obchód już od kilku miesięcy rozpoczęto, a która zenit swój osiągnie 10 bm. (jako w dzień urodzin), porusza coraz głębiéj umysły w Niemczech; w protestantach odżywia dawną nienawiść ku Kościołowi katol., dającą sobie folgę w różnych broszurach i mowach, i podżegającą do rozlicznych napaści na tenże Kościół i fałszowania prawdy historycznéj; katolików tym usilniéj zachęca do podjęcia obrony swych świętości spotwarzonych, wiary, Kościoła, Papieztwa, do odparcia niesłusznych napaści i rehabilitacyi wykrzywionéj prawdy. Po stronie protestantów słyszeć można dziś wszędzie hasło: do walki z Rzymem. Pastor protest. dr. Rode, który ubiegłéj zimy miał w Hamburgu wykład o katolicyzmie, nazywa tę akcyą „protestancką pobudką przeciwko Rzymowi w całych Niemczech;“ prof M. Baumgarten nazywa w książce p. t. „Doktór Marcin Luter“, pisanéj dla ludu, dzień 10 listopada „wielkim znakiem zapy[illegible]nia na niebie, który sumienia całego naszego narodu, ba całego nawet chrześciaństwa się py[illegible]: cóż trzymacie o dr. Marcinie Lutrze?“ Z taką tendencyą wystąpi[illegible] na arenę protest. sługi słowa i profesorowie, aby święcić rocznicę jubileuszową urodzin „wielkiego reformatora i drogiego męża Bożego.“ Nie można protestantom odmówić najzupełniejszego prawa czczenia Lutra i jego czynu, katolicy jednak mają prawo od nich się domagać, aby uroczystości nie nadawali charakteru napastniczego na Kościół kat. Niestety zdarzało się to już dotychczas często. Kto czytał w dziennikach opisy uroczystości, obchodzonych w Erfurcie i Wittenbergu, ten wie, jak mówcy tamtejsi nie szczędzili wcale zarzutów, obelg i skarg na katol. Kościół, Rzym, Papieztwo. Jakkolwiek prawowierni i członkowie liberalnego Protestantenvereinu pomiędzy sobą zaciekłe spory toczą, w walce przeciwko Rzymowi idą zjednoczeni, ramię przy ramieniu.

Napaści te na Kościół katol. spowodowały po stronie katolickiéj mężów nauki tak duchownych jak świeckich do dania na owo pytanie Baumgartena: „cóż trzymacie o dr. Marcinie Lutrze?“ zwięzłéj odpowiedzi. Zbadawszy świadectwa historyczne a zwłaszcza własne pisma Lutra, przedstawili światu historycznie wierny obraz tego męża i jego dzieła. Jeśli w ostatnich 30—40 latach nie brakło materyałów do historyi rozdwojenia wiary w 16 wieku, to jednakowoż wiele ówczesnych stosunków a zwłaszcza charakter ówczesnych głowaczy, już to skutkiem tendencyjnego przekręcenia prawdy, już też skutkiem krótkowidzącéj namiętności, świadomie lub nieświadomie, grubą pokryte były zasłoną, która wielu ludziom czasów dzisiejszych jasny pogląd na działalność osób, stojących w czasie owym na czele ruchu, bardzo utrudniała a często niemożliwym czyniła. Potrzebujemy tylko wspomnieć cały wieniec legend, jakie dziejopisarstwo protestanckie uwiło około głowy swego „reformatora“, których i dziś jeszcze upornie się trzyma i trzymać musi, jeśli „reformacyi“ nie chce odmówić prawa bytu. Trudno jednak odjąć się przekonaniu, aby to trzymanie mocne było nieświadomem błądzeniem; przesądy różnorodne, których, ponieważ z mlekiem matki wyssane, trudno się pozbyć, naukowe przekręcenia historycznych faktów, nienawiść przeciw Rzymowi są po największéj części przyczynami tego zamykania się przed prawdą. Co po stronie katolickiéj o czasie reformacyi wydobyto na jaw, to zwolennicy Lutra wielokrotnie ignorowali i milczeniem zabili, albo gdy tego uczynić nie mogli, kilku frazesami „o stronniczości“ z pod dyskusyi usuwali. A gdy mężowie, których studyum i modlitwa z protestantyzmu do katol. Kościoła doprowadziła, w najlepszych zamiarach słowo nauki do swych rozłączonych braci wystósowali, tedy po ich stronie rozlegał się głos: „znowu paszkwil odstępcy.“ Takim sposobem wielkie dzieło Döllingera o reformacyi przeszło niepostrzeżenie dla protestantów; legendy o Lutrze zwyciężyły prawdę historyczną.

I katoliccy pisarze, zwłaszcza na początku tego wieku, na pytanie, jak odstępstwo Lutra psychologicznie wytłomaczyć można, najrozmaitsze głosili zapatrywania. Starsi autorowie katoliccy, pomijając inne przyczyny, sięgali do korzenia złego i w najprostszy i najnaturalniejszy sposób tłomaczyli szczególniejsze i oryginalne postępowanie tego zakonnika, który Papieztwo nazywał utworem szatana, — wpływem bezpośrednim i osobistym tego księcia ciemności. Renomowanie Lutra na kazalnicy o swych stosunkach z światem złych duchów, jego opowiadania o wrzekomych rozmowach z kusicielem, ton wielu jego pism zdaje się pod pewnym względem to zdanie uzasadniać. Inni tłomaczyli zazdrością Augustynianów ku Dominikanom, że im powierzone zostało ogłaszanie odpustu a nie Augustynianom —

znowu inni podnosili jako powód główny zmysłowość. W nowszym i najnowszym czasie występują liberalni protestanccy obrońcy i jakoby najlepiéj rozumieli Lutra, przedstawiają go jako bohatera wolności, chorążego postępu, geniusza cywilizacyi, bojownika przeciwko hierarchicznemu despotyzmowi. Jeśli jakiekolwiek oskarżenie przeciwko Lutrowi było niesłuszne, to ostatnie najpewniéj. Całe życie Lutra po jego odłączeniu się od Kościoła może dać świadectwo, że jego wstręt do rozumowania w rzeczach wiary stopniował się aż do szyderstwa z wszelkich praw logicznego myślenia. Że dziś w ogóle jeszcze takie pojęcie o Lutrze jako przodowniku w walce za nowoczesne idee o oświacie, postępie, wolności jest możebne, świadczy to o bardzo powierzchownem studyum historyi reformacyi po stronie liberalnéj protestanckiéj nauki. Ztąd ten gniew prawowiernych duchownych i profesorów na tę anachronistyczną arrogancyą ich liberalnych kolegów (cfr. *Allg. Evang. Luth.-Kirchenzeitung* 1883, 21).

Gdy w obec tego zamięszania pojęć o osobie i dziele Lutra pomnikowe dzieło historyczne Janssena ze swym klasycznym spokojem i przedmiotowością wystąpiło na widownią i nagle obraz człowieka Lutra, kapłana, zakonnika, „reformatora“ odtworzyło z jego własnych słów, jako też z opinii jego przyjaciół i współczesnych, a jego postępowanie, szamotanie się prawdziwem mianem rewolucyi w kościelnym i politycznym względzie nazwało, natenczas w protestanckim obozie powstało z początku zakłopotane milczenie, a następnie głośne krzyczenie na „nietolerantnego jezuickiego fałszerza historyi.“ Zbić go dotychczas nie mogli i pewnie nigdy nie zdołają. Katolickiéj nauce dzieło Janssena dało pochop do nowych gruntownych badań o Lutrze. Niemcy katolickie zyskają ztąd świetną literaturę, jakiéj dotychczas nie mieli o reformatorze i reformacyi. Myśmy już zwracali uwagę na te płody literackie, obecnie dajemy na nie pogląd obszerniejszy, aby czytelnicy poznali dokładnie ich treść i ducha, oraz powzięli pojęcie o pracy katolików niemieckich przeciwko legendom o Lutrze, wrzaskom na Rzym, przekręcaniu katol. nauki i życia, fałszerstwu historyi, basniom z przed 200 laty odnawianym i krzewionym w mowach i pismach nie tylko ludowych, lecz w dziełach naukowych uczonych protestantów, którzy Lutra i jego czas za przedmiot specyalnych studyów obrali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Rząd mianował kanonikiem gremialnym kapituły w Pelplinie ks. Frańciszka Wollschlaegera proboszcza z Sypniewa. Nominacyą potwierdziła już także Stolica Apostolska.

RZYM. Dnia 31 z. m. rano jako w wigilią WW. Świętych rozdzielał Papież świeckim osobom swego dworu jak corocznie podczas Mszy św. Komunią świętą. Wieczorem tegoż dnia przyjmował Kard. Manninga przybyłego z Anglii i godzinę całą z nim rozmawiał. Nazajutrz około 20 znakomitym osobom, obecnym na jego Mszy św., udzielił prywatne posłuchanie. — Papież, chcąc dać dowód szczególnéj życzliwości i zadowolenia swego młodzieży z Kółka św. Piotra, która niedawno z taką gościnnością podejmowała pielgrzymów włoskich, udzielił dnia 30 października posłuchanie osobne komitetowi, utworzonemu w łonie Kółka celem podejmowania pielgrzymów. Dwudziestu dwóch członków tego komitetu zostało przypuszczonych na audyencyą papiezką. Na ich czele był prezydent komitetu kawaler Frugoni, oraz komandor Rossi de Gasperis, prezydent całego Kółka św. Piotra i kawaler August. Persichetti, prezydent stow. młodzieży katol. we Włoszech. Ojciec św. wyraził im swe zupełne zadowolenie z troskliwości, okazywanéj przy podejmowaniu pielgrzymów, a w końcu dał każdemu piękny medal i znaczną liczbę egzemplarzy broszury, opisującéj dwie wielkie audyencye duchownych i świeckich włoskich z dnia 26 września i 7 paźdz. — Ojciec św. korzysta z każdéj sposobności, aby katolikom z tak ciężko przez walkę kulturną nawiedzonych dyecezyi pruskich okazać swe współczucie i uznanie ich męztwa i wytrwałości. Dla tego mimo licznych zatrudnień udzielił 22 z. m. posłuchanie wiceprezesowi akwizgrańskiego Stow. Piusa, p. Hellmich, jakkolwiek zwykle wysoko postawione osoby na taką łaskę długo czekać muszą. — Nowy Biskup luksemburgski, prob. Koppes przybył do Rzymu i 4 bm. w kaplicy kolegium Propagandy z rąk Kardynała Simeoniego, prefekta Propag. sakrę biskupią miał otrzymać. Biskupstwo luksemburgskie było aż do 13 lat temu apostolskim wikaryatem i jako takie zależało od Kongr. Propag.; ten stosunek zależności trwa do téj chwili. Podobnie ma się rzecz z dyecezyami holenderskiéj prowincyi kościelnéj. — Z Biskupów amerykańskich, którzy wezmą udział w naradach, przygotowujących Sobór amerykański, przybyli do Rzymu Mgr. Wilhelm O'Hare, Biskup z Scranton i Mgr. Patrycyusz Ryan, Biskup tytular. z Tricomii, koadjutor z prawem następstwa Mgr. Kenrick, Arcybiskup z St. Louis. — Skutkiem dekretu papiezkiego wytoczono przed Kuryą rzymską sprawę beatyfikacyi i kanonizacyi wielebnéj Teresy Eustochii Verzeri, założycielki Córek Najświętszego Serca, a siostry Biskupa tegoż nazwiska, zajmującego obecnie stolicę biskupią w Brescyi. Wikaryusz jener. téjże dyecezyi i przełożona Córek Najśw. Serca, mających dom macierzysty w Brescyi, otrzymali 26 z. m. posłuchanie u Papieża, na którem Mu w imieniu Biskupa z Brescyi i Kongregacyi podziękowanie złożyli za wspomniony dekret. — Św. Kongregacya Propagandy wyniosła na początku zeszł. mies. prefekturę apost. w Zanguebar do rangi wikaryatu apost. i ks. Rudolfa de Curmont z kongregacyi św. Ducha i Serca Niepok. Najśw. M. P. zamianowała wikaryuszem apost. Jest to dowód, że misye katol. w Afryce pomyślnie się rozwijają (Zanguebar jest krajem rozciągającym się na wybrzeżu wschod. Afryki, od Ekwatora do przylądka Delgado — kraj ten po większéj części podległy jest sułtanowi w Sansibar). — *Moniteur de Rome* podaje następujące statystyczne wiadomości o Towarzystwie Jezusowem: Mimo wszelkich prześladowań liczba członków zakonu wzrastała wciąż od r. 1870. W onym roku było 10,529 kapłanów, profesów i koadjutorów, 1881 zaś 10,798 a w 1882 r. 11,508. Na pięć wielkich prowincyi, na które zakon jest podzielony, przypadają następujące liczby: na Włochy wraz z wyspami 1558, Niemcy, Austryą, Belgią i Holandyą 2165, Francyą włącznie z koloniami franc. 2798, na Anglią i Amerykę półn. 1895, na Hiszpanią i Meksyk 1933. Widać ztąd, że Francya mimo kulturkampfu gości u siebie największą liczbę Jezuitów. — Od r. 1819 do 1870 wydawano w Rzymie pismo peryodyczne, poświęcone naukom, sztukom, literaturze, przy którem pracowali znakomici autorowie; skutkiem wypadków w 1870 r. zawieszono to wydawnictwo. Obecnie jest zamiar wskrzesić je na nowo jako organ akademii arkadyjskiéj. Mgr. Ciccolini, kustosz jeneralny tego uczonego towarzystwa staje na czele onego przedsięwzięcia literackiego. — Umarł Oratoryanin O. Karól Rossi, któremu Pius IX polecił wykształcić kilku kapłanów angielskich w regule Oratoryanów św. Filipa Nereusza, aby byli zawiązkiem téjże kongregacyi w swym kraju. Wiadomo, że sławny O. Faber należał do Oratoryanów angielskich, a dziś dodaje im blasku Kardynał Newmann. — Umarł w Rzymie Mgr. Fr. Folicaldi, Arcyb. tytul. z Efezu, dziekan trybunału Sygnatury i kanonik bazyliki watykańskiéj.

Austrya. Pismo *Czech*, przeznaczone dla duchownych, podaje bliższe szczegóły smutnéj śmierci ks. Biskupa Pruchy. Od czasu rezygnacyi na stolicę biskupią w Budziejowicach, dostał ks. Biskup pomięszania zmysłów, uważał się za zbrodniarza przeciwko Boskiéj Opatrzności i zdawało mu się, że go wszyscy prześladują. W tym stanie przeszedł do wieczności, targnąwszy się sam na swe życie.

Francya straciła jednego z najwięcéj wpływowych i najczynniejszych członków swego episkopatu, Kardynała Henryka Marya Graston de Bonnechose, Arcybiskupa w Rouen.

Jakkolwiek zgrzybiały wiekiem bo 83 lata licząc, był Kardynał tak rzeźki, że jeszcze niedawno podróż do Rzymu odbył. Powracając do domu przez Paryż, gdy wsiadał na dworcu św Łazarza do wagonu, pośliznął się i upadł wznak, a jakkolwiek żadnéj zewnętrznéj nie odniósł rany, upadnięcie przez zbyteczne wstrząśnienie organizmu śmierć spowodowało. Urodził się w Paryżu 1800 r., początkowo poświęcił się zawodowi prawniczemu i jako prokurator fungował w Rouen, Neufchâtel i Burges a następnie jako adwokat jeneralny w Besançon, gdzie r. 1830 wziął dymisyą, aby zostać księdzem. W cztery lata potem wyświęcony w Strassburgu został naprzód Biskupem w Carcassone 18 listop. 1847, ztamtąd 1854 przeniesiony na stolicę biskupią w Evreux, w roku 1858 mianowany został Arcybiskupem w Rouen, w grudniu r. 1863 przez Piusa IX Kardynałem, z którą to godnością za czasów cesarstwa połączone było krzesło w senacie. W senacie występował Kard. Bonnechose niejednokrotnie jako gorliwy obrońca doczesnego panowania Papieża; dwie mowy jego przy téj sposobności wygłoszone wielkie wywarły wrażenie i zyskały pochwały: jedna o szczęściu ludności rzymskiéj pod panowaniem Papieża (12 lutego 1866), druga domagająca się przywrócenia Papieżowi władzy doczesnéj w całéj rozciągłości (29 listop. 1867). Kardynał wielką także zjednał sobie sławę jako kaznodzieja. Żywy udział brał zmarły we wszystkich kwestyach nauczania, a kiedy Renana bezbożne dzieło się pojawiło, wystąpił energicznie przeciwko niemu. W r. 1835 ogłosił pod tyt. *La Philosophie du Christianisme* korespondencyą religijną ks. Beautain. Był przełożonym francuzkich instytutów narod. w Rzymie a 1869 został komandorem legii honorowéj. *Figaro* chwali także jego patryotyzm w czasie ostatniéj wojny. Na prośby mieszkańców Rouen pojechał Kardynał wśród zimy do Wersalu, aby cesarza Wilhelma poprosić o zmniejszenie kontrybucyi na to miasto nałożonéj. Śmierć Arcybiskupa z Rouen, tak kończy *Figaro* swój nekrolog, jest bolesną stratą dla francuzkiego Episkopatu, którego był światłem i sławą. — Donoszą z Francyi o śmierci O. Riviere z Tow. Jez., któremu w znajomości języka arabskiego nikt z współczesnych wyrównać nie zdołał. On to pierwszy ułożył gramatykę i słownik języka kabylskiego. Nieszczęsne dekreta francuzkie z 29 marca wyrugowały go ze stanowiska misyonarza pomiędzy Kabylami, gdzie kierował 5 szkołami francuzkiemi, założonemi i utrzymywanemi swoją gorliwością i poświęceniem. Opuściwszy Algier, pojechał na misyą do Zamberyi, gdzie uległ tamtejszemu klimatowi. — Dnia 20 września umarł w Angers O. Chaignon, Jezuita w 92 r. życia, autor znanych u nas w tłomaczeniu „Rozmyślań dla kapłanów" i „Rozmyślań dla wiernych."

Ameryka. Zebrani na synod prowincyalny w Nowym Yorku pod przewodnictwem Kardynała Mac Closkey Biskupi wydali zbiorowy list pasterski do kościelnéj prowincyi nowojorskiéj, gdzie sprawy wielkiéj wagi dla amerykańskiego życia kościelnego jak: małżeństwo, chrzest. wychowanie, katolickie piśmiennictwo, tajne stowarzyszenia, karność duchowną, obszernie i w sposób odpowiedni do tamtejszych stosunków i w zgodzie z nauką i praktyką Kościoła przedstawili. — W republice Chili toczy rząd od dawna wojnę z Kościołem z powodu oporu, jaki Stolica św. stawia od r. 1878 co do potwierdzenia na stolicę arcybiskupią w Santjago proponowanego przez rząd kanonika katedral. Don Trafaró. Z tego powodu katolicy chilijscy utworzyli przeszło 100 juntów, aby zorganizować opór przeciw prześladowaniom ze strony rządu. Junty te przygotowują na rok przyszły wielki mityng katolików w Santjago.

Za wyrazy współczucia, przesłane mi z rozlicznych stron z powodu skazania mnie na więzienie, najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Ks. Wł. Jaskulski.

ROZMAITOŚCI.

Wyrok sądu Rzeszy niemieckiéj w Lipsku w sprawie nieomylności papiezkiéj. Znane są wszystkim zajścia w Niemczech, wywołane przez dogmat o nieomylności papiezkiéj. Był czas, że wolno było przeciw temu dogmatowi występować publicznie na katedrach, w pismach peryodycznych, książkach, broszurach, wolno było z niego szydzić, przedrwiewać, ile się komu podobało. Nowa sekta, utworzona w Niemczech, skutkiem określenia tego dogmatu przez Sobór Watykański, nie pozostawiła za to na Papieżu jednéj poczciwéj nitki. Obecnie wszystko się skończyło. Sąd najwyższy niemiecki w Lipsku orzekł 28 czerwca rb.: że dogmat o nieomylności papiezkiéj jest „koniecznym wynikiem całéj katolickiéj nauki" (eine unbedingte Folge der ganzen christlichen Lehre) i dla tego każdy, co przeciw niemu występuje, z niego szydzi, lży Kościół katolicki. Panowie antiinfallibiliści, co dotychczas w zarozumiałości „naukowéj" nie chcieli wierzyć Kościołowi, skłonią przecie jak najuniżeniéj głowę przed wyrokiem najwyższego sądu. (Proces wytoczony był pewnemu redaktorowi w Essen, który w artykule pod tyt.: „Albo cesarz albo Papież" pozwolił sobie wycieczek przeciw Papieżowi i dogmatowi o nieomylności).

Jubileusz Lutra w Austryi. W Gracu oświadczył pewien biskupi radzca konsystorski z Seckau członkom niektórych Stowarzyszeń kościelnych, że według prawa kośc. każdy katolik, co weźmie udział w uroczystości Lutra w protest. kościele, co ipso jest excommunicatus, tj. że z katolickiego Kościoła jest wykluczony; nadto ordynaryat książęco-biskupi rzuci wielką klątwę na wszystkich katolików, co w dzień Lutra w jakikolwiek sposób w kościelnéj uroczystości protestantów wezmą udział, czy to jako „najęci śpiewacy chórowi, czy trębacze." To samo donoszą z Pressburga. I tam miała pewna wysoka osobistość duchowna oświadczyć, że wszystkich tych katolików, którzy w kościelnych lub towarzyskich uroczystościach na cześć Lutra udział wezmą, nie można nadal za katolików, lecz za „odstępców", z „Kościoła wykluczonych" uważać.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Loitgebra w Poznaniu.